

Informator Krajoznawczy

Nr 6 (czerwiec) 2010



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



Uczestnicy pochodu z okazji 750lecia Żar m.in. Antonina Sobierajska, Krzysztof tęcza oraz członkowie Oddziału PTTK w Żarach



Uczestnicy spaceru w Czerwonej Jamie

W czerwcowym numerze IK zdaję relację z imprez oddziałowych, czyli Krajoznawczego Spaceru i Rajdu na Raty. Nie zapominam o zdobywających OKP. Przypominam, ponieważ niektórzy, nawet dobrze zorientowani działacze, ze zdziwieniem przyjmują wiadomości o tym, iż była u nas kiedyś prowadzona inwentaryzacja krajoznawcza. Tak była! Prowadzili ją członkowie Karkonoskiego Klubu Krajoznawczego, o którym wkrótce. Ukazuję próby ratowania zamku Rajsko jakie w latach 70-tych XX wieku podejmowali działacze PTTK przy elektrowni Turów. A na koniec pozwalam sobie na nieco zabawy krajoznawczej i prezentuję skały występujące w okolicach Jeleniej Góry. Mam nadzieję, że forma w jakiej to czynię zawojuje spojrzeniem przez krajoznawców pod nieco innym kontem na to co nas otacza. Bo wcale nie trzeba daleko jeździć aby znaleźć coś ciekawego. Wystarczy tylko się rozejrzeć. Życzę miłej lektury.

Informuję, że wprowadzam nowy dział pod nazwą „Wiadomości od krajoznawców”, w którym będę zamieszczał, w miarę potrzeby, najciekawsze wiadomości i materiały otrzymane od koleżanek i kolegów.

Krzysztof Tęcza

Krajoznawcze spaceru

19 czerwca 2010 roku pogoda, wbrew zapowiedziom, okazała się bardzo łaskawa dla uczestników kolejnego spaceru. Tym razem rozpiętość wiekowa spacerowiczów była spora, bo najmłodszy liczył cztery latka a najstarszy... (nie wypada mówić). Tak jak zapowiadałem zwiedziliśmy Muzeum Ziemi. Wystawiane tu eksponaty są ładnie opisane, a ich piękno budzi zachwyt. Najlepsze jest to, że na takie same okazy możemy natknąć się podczas wędrowek po naszych górach. Co prawda od dawna wydobywano tu różne minerały, czego przykładem jest odwiedzona przez nas Czerwona Jama, poniżej ruin domu w którym mieszkał kiedyś znany poeta Jan Sztaydynger. Jednak nie wszystko wywieziono i dlatego jeśli tylko zechcemy możemy znaleźć tutaj piękne okazy różnych skał, a nawet kamieni ozdobnych. Tak samo ładnych jak te które obejrzelśmy w Starej Chacie Walońskiej. Udało nam się, po wysłuchaniu ciekawej opowieści, zdobyć I stopień wtajemniczenia walońskiego potwierdzonego stosownym certyfikatem.

Po takich wrażeniach upiekliśmy nad ogniskiem kielbaski by zaspokoić mały głodek. Tak pokrzepieni wyruszyliśmy piękną spacerową ścieżką przez las, a później wzdłuż potoku Szklarka aż do wodospadu o tej samej nazwie. To

właśnie tutaj żył dawno temu smok o imieniu Krak. Według legendy, gdy Karkonosz chciał zapobiec spotkaniu smoka z dziewczynką o imieniu Sklarka rzucił głazem. Spowodowało to pęknięcie i osunięcie się skał. Dziewczynka niestety zginęła. A dla jej upamiętnienia powstały wodospad nazwano Szklarka. W pierwszych latach wykorzystywania tych terenów w celach turystycznych zbudowano tu zastawkę, którą podnoszono po uiszczeniu stosownej opłaty. I tak jak dzisiaj byli tacy którzy nie musieli płacić, np. członkowie RGV(Towarzystwa Karkonoskiego).Ponieważ pierwsze schronisko spłonęło wybudowano nowe, znane obecnie jako „Kochanówka”. Żeby nie było wątpliwości i zbędnych dociekań nazwa ta wywodzi się od nazwiska osoby prowadzącej je w latach pięćdziesiątych XX wieku. Jeśli ktoś był tutaj wcześniej na pewno zauważył fotografa z psem. Pracuje on tu od niepamiętnych czasów, ciekawe tylko czy pies jest ten sam?

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy wzdłuż rzeki Kamiennej, podziwiając ciekawe formy skalne. Szum wody, ciepło promieni słonecznych i wilgoć lasu wprowadziła wszystkich w przyjemny nastrój. Poprawiony jeszcze dodatkowo znalezieniem przez niektórych prawdziwków. Nie było ich dużo ale na zupełną wystarczą. Idąc koło miejsca gdzie kiedyś istniała duża wytwórnia kwasu siarkowego dotarliśmy do kamienia krzyżowego (w pobliżu elektrowni wodnej). Jest to odmiana krzyża pokutnego wystawianego zgodnie z dawnym prawem karnym. Spacer zakończyliśmy w Piechowicach a niektórzy, widząc zmęczenie, zasnęli już w autobusie. Dodam tylko że wycieczkę poprowadził, jak zwykle, piszący te słowa.



Przy wodospadzie Szklarki

18.Wycieczka Rajdu na Raty

20 czerwca po raz osiemnasty spotkali się turyści na trasie wycieczki zorganizowanej przez Oddział PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze. W słoneczną niedzielę ponad dwadzieścia osób dotarło do Piechowic, gdzie po obejrzeniu najstarszego w Kotlinie Jeleniogórskiej cisa, pomnika

przyrody mającego 700 lat, wyruszyli na prawdziwie górską trasę. Ponieważ turyści biorący udział w Rajdzie są już doświadczonymi piechurami bez problemu pokonali założoną drogę. Pierwsze podejście, mimo że ciężkie było dosyć miłe ze względu na płynący obok ścieżki Cichy Potok. Woda nim płynąca przyjemnie szemrała kojąc nasze stargane nerwy. Dzięki takiej ilości wody, w Cichej Dolinie jest duża wilgotność i rośnie tu wiele ciekawych roślin. Niektóre z nich mimo, że są trujące wykorzystuje się w celach leczniczych. Ale tam gdzie jest duża wilgotność pojawiają się komary. Tutaj nie ma z tymi owadami specjalnych problemów ponieważ w wydrążonych w czasie II wojny światowej sztolniach, które później zamurowano żyje sobie kolonia nietoperzy. A każdy z nich potrafi w ciągu nocy zjeść do 3000 komarów. Są one bardziej skuteczne w tym względzie niż wszelkiego typu środki owadobójcze. I dlatego należy je chronić.



Odpoczynek w Cichej Dolinie powyżej Piechowic

Po minięciu Piotrowych Skał poszliśmy utworzoną tu w latach 2005-2006 ścieżką edukacyjno-ekologiczną o nazwie "Cicha Dolina". Co kilkaset metrów możemy na rozstawionych tablicach przeczytać informacje o rosnących tu roślinach. Umieszczone są nawet zdjęcia pozwalające nam ich rozpoznanie. Myślę, że za zrealizowanie tego projektu należą się słowa uznania dla Nadleśnictwa Szklarska Poręba. Po prawej stronie mijamy zbocze góry Sobiesz, w rejonie której ukryto "Złoto Wrocławia". Oczywiście nie ma na to konkretnych dowodów. Nie przeszkodziło to jednak w przeprowadzeniu wielu akcji poszukiwawczych. Wkrótce dotarliśmy do miejsca przygotowanego na odpoczynek. Wzniesiono tu drewnianą wiatę, w której ustawiono stoły i ławy. Obok przygotowano miejsce do rozpalenia ogniska. Ale najważniejsze to tablica usytuowana nad potokiem, z której możemy dowiedzieć się o retencji wodnej i poznać sposoby jakimi zatrzymuje się wodę przed spłynięciem jej dalej. A jak wiadomo woda dla przyrody jest najważniejsza.

Po posiłku ruszyliśmy dalej przechodząc obok stanowiska archeologicznego gdzie dopatrzono się średniowiecznej huty szkła. Jest to jeden z najstarszych tego typu obiektów w rejonie karkonosko-izerskim. Stanowisko to odkryto w roku 1894. Ekspozycje znalezione podczas prac badawczych, prowadzonych w latach 1997-2002, można obejrzeć w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze. Nieopodal stoi przy drodze stary drogowy skaz z napisami jeszcze w języku niemieckim, jeden z niewielu zachowanych. Kolejny odpoczynek zrobiliśmy po osiągnięciu przełęczy pod Trzmielakiem i zaraz leśnymi ścieżkami zeszliśmy do Jagniałkowa. Tam mostem nad Wrzosówką i dalej polną ścieżką dotarliśmy na Przełęcz Pod Kopistą, gdzie wypoczywaliśmy przy zachowanych kamieniach i skałach z wyrytymi datami 1909 i 1874. Teraz mieliśmy już tylko z górki. Dlatego szło nam się dużo szybciej a otaczająca nas przyroda czyniła nasz spacer bardzo przyjemnym. Ponieważ w Zachelmiu mieszkał przez pewien czas znany kompozytor Ludomir Różycki, mijaną przełęcz nazwano właśnie jego imieniem. Po lewej na wzniesieniu Rudzianki znajduje się Czerwona Jaskinia. Dalej poszliśmy wzdłuż potoku Zachelmiec do Podgórzyna. Tutaj podziwialiśmy kościół Świętej Trójcy wzniesiony w latach 1750-60. Poprzedni, drewniany z 1318 roku spłonął podczas burzy w 1675 roku. Tej samej która przyczyniła się do zniszczenia zamku Chojnik. Ponieważ była niedziela mogliśmy odwiedzić "Żywy Skansen Piekarnictwa" prowadzony przez Krzysztofa Wdowińskiego i nabyć zdrowe pieczywo oraz ciasta. Wszystko wyśmienite. Polecam! Na miejscu można nie tylko zobaczyć stare maszyny służące do robienia wypieków ale także porozmawiać z mistrzem o sposobach wypiekania różnych smakołyków oraz dowiedzieć się dlaczego stosuje się właśnie takie a nie inne składniki. Pan Krzysztof bowiem jest, jak to sam powiedział, miłośnikiem zwierząt i roślin, a co za tym idzie również ziarna, które używa do swoich wypieków.



Krzysztof Wdowiński - właściciel "Żywego Skansenu Piekarnictwa" w Podgórzynie oraz autor

Teraz zaopatrzeni na dłuższy czas, kupiony bowiem chleb zatrzymuje świeżość bardzo długo, ruszyliśmy drogą polną wzdłuż Podgórznej, później pomnikową aleją dębowo-klonową i przez tamę do Cieplic, gdzie przed Muzeum Przyrodniczym zakończyliśmy naszą wycieczkę. Jednak ze względu na to, że w Muzeum wystawiano właśnie rarytas, miecz którym ścięto 23 lipca 1635 roku w Ratyzbonie Hansa Ulricha Schaffgotscha, zaszliśmy tam. Przyczyną zastosowania takiej kary na jednym z najpotężniejszych wówczas ludzi było podpisanie przez niego w Pilźnie dokumentu na wierność dla księcia Albrechta Euzebiusa Wallenstaina. Jego cesarz kazał uśmiercić po cichu, bez wyroku. Miecz którym dokonano egzekucji wykupiła rodzina skazanego i przechowywany on był w Cieplicach, najpierw w pałacu a później w muzeum. Jednak w 1974 roku przekazano go, nie wiadomo dlaczego do Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Obecnie został on wypożyczony i jeszcze przez jakiś czas będziemy mogli go oglądać w Jeleniej Górze.

Dodam tylko, że opisywaną powyżej wycieczkę prowadził piszący te słowa.

OKP stopień srebrny: Parki Narodowe

Zachęcony sprawnym zdobyciem stopnia brązowego OKP postanowiłem pociągnąć sprawę dalej. Żeby jednak nie było niejasności przy zdobywaniu odznaki prowadziłem kronikę, w której zapisywałem swoje spostrzeżenia oraz ciekawostki zarówno zauważone w zwiedzanych obiektach jak też pochodzące z rozmów i opowieści spotykanych na trasie różnych ciekawych ludzi. Kronika ta przekroczyła 160 stron zapisków oraz jest w niej wpięte kilkadziesiąt pamiątkowych biletów, kart wstępu no i oczywiście mnóstwo pamiątkowych pieczętek potwierdzających mój pobyt w tych ciekawych miejscach. Po przejrzaniu i przypomnieniu sobie co mnie spotkało na trasie odstawiłem kronikę na półkę i założyłem nową, w której będę dokumentował obiekty potrzebne do zdobycia stopnia srebrnego. A według regulaminu będę musiał zwiedzić 3 miasta, 4 Parki Narodowe, 30 zabytków, 20 muzeów i 20 obiektów innych. Wszystkie one muszą oczywiście być ujęte w spisie jakim jest Kanon Krajoznawczy Polski.

Na pierwszy rzut obrałem sobie trzy niewielkie Parki Narodowe, położone w miarę niedaleko mojego miejsca zamieszkania. Pojechałem zatem do całkiem niedawno utworzonego Parku Narodowego Ujście Warty. Ponieważ przybyłem bardzo wcześnie rano wszystko jeszcze było pozamykane. Poczytałem sobie ustawione tu tablice informacyjne i poszedłem jedną z wytyczonych ścieżek przyrodniczych. Co kilkaset metrów ustawiono opisy więc nie miałem problemu z pozyskaniem informacji, a to co zobaczyłem przerosło moje oczekiwania. Faktycznie dobrze się stało że

tereny te zostały objęte ochroną. Po powrocie pod budynek dyrekcji zastałem już pierwszych pracowników, którzy opowiedzieli mi pokrótce o celach ochrony tych terenów, oraz o tym w jaki sposób je poznawać. Zachęcony ich opowieściami wdrapałem się najpierw na wieżę widokową (bilet 2,20), z której rozpościera się ładny widok. Następnie, zgodnie z wymogiem regulaminowym udałem się trasą ścieżki przyrodniczej o nazwie "Ptasim Szlakiem". Patrząc na piękne tereny łąkowe ciągnące się wzdłuż rzeki pomyślałem, że będzie fajnie. Ale jak to w życiu bywa, nie było. Okazało się iż akurat miejscowe koło wędkarskie ma jakieś zawody. Ich poczynania skutecznie przepłoszyły ptaki na całym terenie. Do tego dobiła mnie sama ścieżka będąca długą na kilka kilometrów betonówką. Niemniej sam krajobraz i wiedza jaką pozyskałem czytając rozstawione tablice warte były mego tu pobytu.

Nie pozostało mi już nic innego jak poszukać jakiegoś noclegu tak abym z samego ranka mógł zacząć zwiedzanie kolejnego Parku Narodowego, tym razem Drawieńskiego. Utworzono go dwadzieścia lat temu i przez ten czas dobrze zagospodarowano. Dotarłem tutaj do rezerwatu „Głodne Jezioro” zwanego również „Pięć Jeziorzek Torfowych”. Wszystkie one zarastają dośrodkowo, w związku z czym kurczą się. Następnie pospacerowałem brzegiem największego jeziora jakim jest Jezioro Ostrowiec. Ponieważ łączy się ono z jeziorami Głuchym Małym i Głuchym Dużym często określa się je wspólną nazwą: Jezioro Ostrowieckie. Powędrowałem teraz przez Wzgórze Wisielców do rezerwatu „Głuskie Ostępy”. Jest tutaj sporo leśnych ścieżek którymi warto się trochę pokręcić. Pozwoli nam to na chociaż częściowe zaliczenie Doliny Drawy koło Głuska. Po odpoczynku skierowałem swoje kroki doliną rzeki Płociczna by dotrzeć do ruin starego młyna na tzw. Starej Węgorni. Coś niesamowitego. Celem dopełnienia obrazu Parku udałem się jeszcze w stronę rezerwatu „Radęcin” koło Moczel. Rosną tam okazy dębów i buków o obwodzie przekraczającym 3 metry. Niestety, a może nie, zastałem tutaj zmierzch. Wszystko zaczęło przybierać dziwne kształty. Zaczęło być nieco niesamowicie. Na szczęście pieczętkę załatwiłem na początku wycieczki na przystani wodnej, gdzie zaopatrzyłem się w dobrą mapę. Tam też otrzymałem kilka wskazówek jak zwiedzać te tereny. Oczywiście bardzo pomogło mi nie tylko podjeżdżanie samochodem ale postanowiłem ułatwiać sobie życie zabierając ze sobą rower.

Kolejnym obszarem, który zwiedziłem był Park Narodowy Bory Tucholskie. Zacząłem od wizyty w dyrekcji, gdzie porozmawiałem z leśnikiem. Dzięki temu wiedziałem co robić dalej. Zaraz obok znajduje się punkt Informacji Turystycznej, gdzie można nabyć dokładną mapę oraz bilet wstępu za całą złotówkę. Na początek dotarłem

do pomnika przyrody, dębu „Bartus” mającego około 600lat. Ponieważ trafiłem na innych turystów poprosiłem ich by mi pomogli i zmierzylśmy obwód tego wielkiego drzewa. Wyszło równo 680 cm. Zgodnie z wymogami regulaminowymi zacząłem wypytywać spotykanych ludzi o Checz kaszubską nad jeziorem Mielnia koło osady Strużka. Niestety nikt nie wiedział o co mi chodzi.



Zacząłem się już niepokoić gdy przejeżdżając koło jeziora dostrzegłem kontem oka jakieś zabudowania w lesie. Zawróciłem i wjechałem na podwórze ogrodzonej posesji. Zaraz wyszedł, jak się okazało właściciel. Na moje przeprosiny za wjechanie bez pozwolenia i pytanie o checz rozśmiał się tylko. Okazało się, że takich jak ja szukających starej chaty kaszubskiej (bo to jest właśnie ta checz) ma on tutaj więcej. Jednak był bardzo przyjaźnie nastawiony do zwiedzających i nie tylko pokazał mi chatę, ale opowiedział jak ją nabył, jak przeprowadził jej remont i jak ją meblował. Było to bardzo ciekawe. Na koniec wytłumaczył mi jak mam dojechać do punktu widokowego nad jeziorem Karsińskim koło osady Owink. I dobrze że to zrobił. Po drodze bowiem punktów z pięknymi widokami było kilka. I każdy zapytany twierdził, że ten właśnie przy którym stoimy jest najładniejszy. Nie dałem jednak się zwieść i dotarłem do ostatniego gospodarstwa, w którym właściciele pozwolili mi przejść przez podwórze i wdrapać się na interesujące mnie wzgórze. Widok faktycznie był wspaniały. Można było tak sobie oglądać i oglądać, ale trzeba było pomyśleć o jakimś noclegu. Dlatego podziękowałem miłym gospodarzom i pojechałem dalej w stronę Kołobrzegu, bo właśnie to miasto było ostatecznym celem mojego wyjazdu.

Inwentaryzacja krajoznawcza województwa jeleniogórskiego

W 1986 roku, po kilkumiesięcznym okresie usilnych starań, udało się wreszcie rozpocząć inwentaryzację krajoznawczą w województwie jeleniogórskim. Początkowo dobre tempo prac

zostało zahamowane przygotowaniem i obsługą Centralnego Złotu Aktywu Krajoznawczego (CZAK-u), który odbył się w Zgorzelcu. Mimo wielu przeciwności i powolnego działania niektórych osób osiągnięto cel, to znaczy zinwentaryzowano pierwszą gminę, będącą co prawda najmniejszą w województwie, ale jakże zasobną w walory krajoznawcze. Chodzi oczywiście o Platerówkę. To było w roku 1986. W następnym roku zinwentaryzowano dwa miasta: Zgorzelec i Zawidów oraz częściowo Lubań.

Poświęcając swój wolny czas i urlopy, z niemałym trudem docieraliśmy do kolejnych obiektów, opisując je i fotografując. Niejednokrotnie spotykaliśmy osoby życzliwe, chętnie udzielające informacji, udostępniające swoje pamiątki z okresu powojennego. Ale były też wypadki, gdy za zrobienie zdjęcia grożono nam wrzuceniem do stawu lub pobiciem. Na szczęście, z tych wszystkich opresji zawsze wychodziliśmy obronną ręką.

Długoletni członkowie PTTK, którzy niejako wymusili rozpoczęcie inwentaryzacji w naszym województwie i przyczynili się do jej rozkręcenia, to działacze Karkonoskiego Klubu Krajoznawczego. Kilku innych, nie należących do Klubu, działaczy PTTK-owskich, podjęło się zinwentaryzować kolejne jednostki administracyjne i chwala im za to. A trzeba wiedzieć, że była to bardzo żmudna praca, choć przysparzająca też wiele ciekawych i zaskakujących wrażeń, a ponadto wносиła wiele nowego do naszej wiedzy.

W ramach inwentaryzacji przeprowadzonej przez grupę z KKK, obejmującej trzy wymienione wyżej jednostki administracyjne, opisano łącznie ponad 220 obiektów, w tym: 116 budynków mieszkalnych, gospodarczych, mieszkalno-gospodarczych; 51 pomników przyrody i drzew pomnikowych; 18 tablic pamiątkowych; 11 Izb Pamięci Narodowej; 4 pomniki; 4 kościoły; 4 krzyże przydrożne; 2 szkoły (w tym jedną "tysiąclatkę"); 2 imprezy kulturalne; 2 młyny oraz: park, amfiteatr, dwór, halę sportową, cmentarz, obóz jeniecki, Miejski Dom Kultury, osiedle mieszkaniowe, wiatrak, spichlerz, most, wieżę kościelną, zespół pałacowy, układ przestrzenny miasta (rynek). Wykonano ponad 130 zdjęć oraz kilkanaście planików i mapek.

Do najcenniejszych obiektów ujętych w sporządzonej dokumentacji należy XVI-wieczny kościół filialny pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny w Platerówce. Również w Platerówce znajduje się cenny spichlerz, będący dawnym dworem Vigandusa de Saltza, zbudowany w latach 1510-17. We włośnie Dolnym usytuowany jest zespół pałacowo-parkowy z XVIII wieku. Zainteresowanie wzbudza dwór z roku 1730 przy ul. Francuskiej 41 w Zgorzelcu oraz budynek szkoły podstawowej im. Emilii Plater w Platerówce (dawna pastorówka - XVIII wiek). W Zawidowie bardzo ładnie wygląda ko-

ściół św. Józefa Robotnika, zbudowany w latach 1894-96, a w Zgorzelcu budynek Miejskiego Domu Kultury, wzniesiony w latach 1898-1902, z przeznaczeniem na muzeum. Grozę ostatniej wojny najlepiej oddaje Izba Pamięci Narodowej w Zespole Szkół Górniczych, gdzie zgromadzone są dokumenty dotyczące obozu jenieckiego Stalag VIII A (Zgorzelec). Żołnierze, którzy oddali swe życie za wolność Ojczyzny, zostali pochowani na olbrzymim cmentarzu 2 Armii Wojska Polskiego, a na ich cześć postawiono tam piękny pomnik, przedstawiający orła gotowego do lotu.

Spośród drzew pomnikowych i pomników przyrody największe okazy to lipy w Platerówce i Zgorzelcu, o obwodach 585 i 595 centymetrów oraz dęby w Zgorzelcu (572 centymetry obwodu) i w parku pałacowym we Włosieniu Dolnym - o obwodzie ponad 5 metrów.

Inwentaryzacja krajoznawcza przyniosła wiele ciekawych spostrzeżeń. Nie będę jednak opisywać ich tutaj, bo zostaną one przedstawione w kolejnych opracowaniach. Przytoczyłem tylko skrócony wykaz najcenniejszych obiektów, aby dowieść, że akcja ta była ze wszech miar pożyteczna.

Zamek Rajsco pod koniec XX wieku

Z dokumentów na jakie natrafiłem w bibliotece elektrowni "Turów" dotyczących działalności Oddziału Zakładowego PTTK zaciekał mnie gruby album, a raczej coś w rodzaju kroniki zilustrowanej dużą ilością zdjęć. Na jego okładce umieszczono napis "Rajsco - 1970". Pierwsze fotografie przedstawiają różne detale architektoniczne ruin zamku Rajsco, położonego pomiędzy jeziorami Złotnickim i Leśniańskim. Na kolejnych zdjęciach widać ludzi, którzy właśnie w roku 1970 zrobili wiele dobrego dla zamku. Są oni pokazani przy pracach porządkowych, ale nie tylko. W końcu był to także odpoczynek oraz pewna przygoda. Na jednym ze zdjęć pokazany jest moment przybijania metalowej tablicy z tekstem: "Obiekt zabytkowy pod opieką Oddziału PTTK elektrowni Turów". Pierwszy wyjazd na tą akcję miał miejsce 8 sierpnia 1970 roku. Początkowo przygotowano nocleg nad jeziorem Złotnickim. Z samego zaś rana następnego dnia wyruszono z "bazy" w stronę ruin starego zamku. Po dotarciu na miejsce nastąpił podział zadań. Chodziło głównie o prace porządkowe. Wszystko bowiem było zarosnięte krzakami i małymi drzewkami. Wszędzie leżał gruz i śmieci. Wieczorem, po tak pracowitym dniu, wyśmienicie smakowała kiełbaska z różną. Również niezła była kąpiel w rzece, u podnóża zamku. Tymi, którzy jako pierwsi dokonali czegoś dla zamku byli: Zbigniew Kubit, Stanisław Kowalczyk, Ewa Porwicz, Jolanta Marciniak, Ludmiła Tarczyńska, Henryk Kołłątaj, Krzysztof Białowas, Tadeusz Wasilewski, Mieczysław Ko-

hut, Zenon Serwa, Jan Dalecki, Jan Soroka, Tadeusz Górniak, Henryk Haliński i Zbigniew Drwięga.

Kolejna wyprawa na zamek miała miejsce 15 sierpnia. Obóz rozbito ponownie nad jeziorem, a na drugi dzień, po wieczornej zabawie, przeprowadziło się przez Kwisę, aby dotrzeć do celu. Tym razem było nieco więcej chętnych do pracy. Właśnie tego dnia przybito, wspomnianą wcześniej tablicę, i wykonano pamiątkowe zdjęcie "rodzinne" pod nią. Rozdano też, wykonane wcześniej, bilety "do Raju". Największy rozmiarem bilet otrzymała, wybrana już na pierwszej wycieczce, "dama dworu". W końcu była najważniejsza. Tym razem nie było kiełbasek z rożna, ale wyśmienicie smakująca grochówka.

Po tygodniu znowu przyjechali wszyscy, którym nieobojętny był los zamku. Było tak też 5 września. Wtedy to po raz pierwszy nocowano nie pod namiotami ale w domkach kempingowych. Pracowano mimo deszczu. Niestety 19 września deszcz był tak obfity, że nic nie zrobiono. Dopiero 11 października trafiono na piękną pogodę. Była to prawdziwa złota jesień. Tym razem pracujących było niewielu. Praca jednak przebiegała nadzwyczaj sprawnie. Założono barierkę na wieży, pomalowano ją, oraz wyrównano teren usłany gruzem pod oknami "sali balowej". Wycięto też niepotrzebne, bo wyrosłe w nieodpowiednich miejscach, małe drzewka i krzaki. Wyrównano schody i posprzątało teren wokół zamku. Po ciężkiej pracy wszystkim smakowały pieczone ziemniaki. Może warto dodać, że barierka wykonana przez kolegów Białowąsa, Gwoźdźcia, Serwę i Leszczyka wmurowana została przez Białowąsa i Kołłątaję. Jest nawet zdjęcie ukazujące tych dwóch przy pracy.

Zapomniałem nadmienić, że we wrześniu pokazano zamek i prace na nim wykonane szefowi elektrowni. Dyrektor Mróz obiecał wszelką pomoc w pomyślnym zakończeniu podjętego wysiłku. Wszystko więc układało się po myśli zwolenników zagospodarowania Rajskiego. Jeśli chodzi o pomoc ze strony dyrekcji, to chodziło tu głównie o załatwienie przekazania zamku we władanie elektrowni "Turów". 6 lutego 1971 roku dyrektor Mróz wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się do Lubania w celu omówienia warunków przejęcia ruin zamku. Przedstawiciele powiatowej Rady Narodowej nie podzielili jednak poglądu zainteresowanych i zaproponowali dzierżawę gruntu, na którym znajdują się ruiny. Stwierdzili bowiem, że odremontowanie zamku i przyłączenie jego do Zakładowego Ośrodka Wypoczynkowego znajdującego się nad jeziorem Złotnickim nie wymaga przejęcia tych terenów na własność.

Co dalej było zapewne każdy się domyśli. A jak obecnie wygląda zamek Rajsko mogą się przekonać wszyscy, którym niestraszne jest przejście tych kilku kilometrów dzielących go od

ośrodka w Złotnikach. Powyższe wydarzenia przedstawiłem aby pokazać, że i ten zapomniany przez wszystkich obiekt był kiedyś marzeniem jakiejś grupy ludzi pragnących poświęcić swój wolny czas oraz siły na prace zmierzające do jego ratowania, mających nadzieję iż kiedyś będą mogli przyjeżdżać tu na zasłużony odpoczynek.

To tyle jeśli chodzi o wydarzenia z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Muszę dodać, że od jakiegoś czasu zamek Rajsko ma nowego właściciela i może przyczyni się to do uratowania tego obiektu od całkowitego zniszczenia.

"Skały" w okolicy Jeleniej Góry

Chciałbym w niniejszym tekście zaprezentować skały występujące w okolicy Jeleniej Góry. Nie wszystkie oczywiście, ale takie które w swojej nazwie mają słowo "skała". Posiadają one różne kształty i wielkość, różnie są usytuowane. Jedne są znane dość powszechnie, inne nieco mniej. Są także takie, o których istnieniu nie mamy pojęcia. Wiele spośród nich posiada taką samą nazwę lub bardzo zbliżoną. Najwięcej bo aż 18 przedstawionych poniżej skał znajduje się w Karkonoszach, 10 w Górach Izerskich, 9 w Rudawach Janowickich, po 4 w Górach Kaczawskich i Kotlinie Jeleniogórskiej, 2 na Lasockim Grzbiecie i 1 w Górach Sokolich. Mamy skały białe, szare, czerwone, ale też ptasie, bobrowe, kozie, lisie, jelenie, krucze, kukułcze, niedźwiedzie, owcze, sowie, czy czartowskie, borówczane, szwedzkie, zbójcekie, spękane, całe i dziurawe.

Występują one pojedynczo lub w grupach, niektóre posiadają jaskinie. Najczęściej, bo aż cztery razy, powtarza się nazwa Białe Skały. Najbardziej znane są bez wątpienia te położone pomiędzy Srebrnym Potokiem a Myją w Karkonoszach (poniżej Kotła Smogorni) na wysokości 1135 metrów nad poziom morza. Często próbują na nich swoich sił nie wprawieni we wspinaczkę turyści. Z pozostałych trzech najmniej znanymi są położone na zboczu Borowej (1055 m n.p.m.) nad Jarkowicami i Klatką w Grzbiecie Lasockim, na wysokości 919 m n.p.m., będące dobrym punktem widokowym. Kolejne Białe Skały możemy obejrzeć w Grzbiecie południowym Gór Kaczawskich na zboczu Maślaka (trzeci szczyt tego pasma), nad wioską Podgórką. W pobliżu tych skał znajduje się niewielka jaskinia. Ostatnie są znane nieco lepiej dzięki ich usytuowaniu nad stacją PKP Szklarska Poręba Górna (około 750 m) - występują tutaj oprócz baszt i wież liczne kociołki wietrzniowe.

Dla odmiany mamy Szare Skały: jedne na zboczu Jaworowej (760 m) koło Leszczyńca w Rudawach Janowickich. Drugie w Karkonoszach, przy niebieskim szlaku, ponad szosą z Piechowic

do Szklarskiej poręby, nad Kamienną, w pobliżu przystanku PKS Szklarska Poręba Dolna.

W Górach Izerskich na wysokości ponad 1100 m n.p.m., na zboczu Zielonej Kopy ukryte są Sine Skałki. Nie są one często odwiedzane, jako że Grzbiet Wysoki to odludne miejsce. Jednak warto wybrać się któregoś dnia aby poznać piękno najbliższego ich otoczenia. Nieopodal, również na Grzbiecie Wysokim, na wysokości 952 m, w pobliżu dopływu Kamiennej, o nazwie Czerwony Potok widać skałki zwane także Czerwonymi. Zaś bliżej Zakrętu Śmierci, przy szlaku pomiędzy Wysokim Kamieniem a Czarną Górą, na wysokości ponad 1000 m mamy Kozie Skały.

Rejonem bardzo bogatym w skały są Rudawy Janowickie. Szczególnie pomiędzy Wołkiem, Karpnikami a Janowicami Wielkimi. Usytuowanych jest tutaj mnóstwo skal o pięknych i zaskakujących nieraz kształtach. Wszyscy znamy Starościańskie Skały (719 m) będące dobrym punktem widokowym oraz zgrupowaniem różnych form skalnych zwanych "skalnym miastem". Na zboczu, nieco na zachód, widać kolejne piękne skały zwane Strużnickimi, a z przeciwnej strony Skalne Bramy, będące kilkunastometrowej wysokości skałkami przykrytymi luźnymi blokami. Poniżej płynie potok Janówka, a niedaleko są ruiny zamku Bolczów. Również nad Janówką, powyżej jej lewego brzegu, widać granitowy masyw z wolno stojącą 20-metrową wieżycą, połączoną leżącym blokiem, tworzącym most - stąd nazwa Skalny Most.

Ale jeśli już mówiliśmy o Skalnych Bramach to w Karkonoszach, w pobliżu Szklarskiej Poręby, również mamy Skalną Bramę. Stoi ona na wysokości ponad 1000 m przy szlaku turystycznym koloru zielonego poniżej Owczej Skały. W pobliżu tej ostatniej bierze swój początek Owczy Potok oraz Kamienna. Mamy także Skalną Bramę pomiędzy Kowarami a Bukowcem, oraz Skalną Rodzinę na zboczu Rudzika w Górach Sokolich; Skalny Stół (1281 m) będący wyższym ze szczytów na Kowarskim Grzbiecie w Karkonoszach; czy też Baszty Skalne, na wysokości około 650 m, po obu stronach Polskiego Potoku (dopływ Wrzosówki), tuż przed wodospadem w pobliżu Jagniałkowa.

Występują jeszcze Wysokie Skały w Małym Grzbiecie Gór Kaczawskich, nad jeziorem Pilchowickim, naprzeciwko Stanka i ujścia Kamienicy, oraz Spękane Skały na zboczu Stróży (711 m) pomiędzy Małocinem a Miskowicami w Lasockim Grzbiecie. Aby dopełnić ten komplet wspomnę o Dziurawej Skale na brzegu Podgórznej koło Przesieki ze szczeliną nakrytą blokami skalnymi tworzącą tunel.

Do najbardziej znanych grup skalnych należą: Bażynowe Skały, rozrzucone po Hutniczym Grzbiecie w Karkonoszach, nieco powyżej chatki AKT. Bobrowe Skały będące grzebieniem

skalnym ponad 20-metrowej wysokości umiejscowionym ponad przełęczą Zimną w Grzbiecie Kamienickim Gór Izerskich; i Zbójckie Skały. Z tym, że te ostatnie są dwie. Pierwsze poniżej Zakrętu Śmierci, na skraju Grzbieta Wysokiego w Szklarskiej Porębie Dolnej, a drugie w rezerwacie "Góra Chojnik" przy szlaku prowadzącym na zamek Chojnik. Ta grupa skalna jest dużą atrakcją ponieważ posiada jaskinię szczelinową o długości 20 metrów, zwaną "Dziurawy Kamień", oraz "Zbójcką Grotę".

Zapewne wszyscy znają Skalnik, najwyższy szczyt Rudaw Janowickich, o wysokości 945 m n.p.m. Wśród licznie tu występujących skałek, ta położona najwyżej jest w miarę dobrym punktem widokowym. Na zboczu Skalnika, nieco poniżej, pomiędzy potokiem Bystra a Starym Traktem Kamiennogórskim stoi Kowarska Skała (20 metrów wysokości) udostępniona dzięki wykuciu schodów.

Może niezbyt okazałe ale ciekawe są niewielkie Skałki na Wysoczyźnie Rybnicy, w lesie nad Wądołem w pobliżu Siedlęcina, czy Skałka przy przystanku autobusowym w Podgórzynie Górnym. Niemniej ciekawe są: Skalica stojąca powyżej Bierutowic w pobliżu Wangu, Skalisko na zboczu Chrośnickich Kop w Górach Kaczawskich, oraz Skalista przy szlaku turystycznym prowadzącym przez Kopki koło byłego odstoju przed osiedlem Czarne w Jeleniej Górze.

Są też skały, które często mijamy podczas wycieczek, tak że po pewnym czasie już nie zwracamy na nie uwagi. Choćby Kukułcze Skały czy Borówczane Skały. Pierwsze przy żółtym szlaku, drugie przy Czeskiej Ścieżce. Oczywiście znajdują się one blisko schroniska "Pod Łabskim Szczytem" na wysokości ponad 1000 metrów.

Duże zainteresowanie wzbudzają popisy wspinaczkowe w Wilczej Porębie (Karpacz) na Kruczych Skałach, w których znajdują się sztucznie powiększone w XIX wieku groty. Ale Krucze Skały to także urwisko skalne w Szklarskiej Porębie nad brzegiem Kamiennej.

Sporo skał otrzymało nazwy od zwierząt. Dlatego też możemy spotkać Jelenie Skały usytuowane w lesie na wysokości 711 m n.p.m., na zboczu Tłoczyny, powyżej Ciemnego Wądołu w Grzbiecie Kamienickim w Górach Izerskich; Jelenią Skałę widoczną na zboczu Koziańca od strony Maciejowej; a także Niedźwiedzią Skałę w Górach Izerskich, nieopodal potoku Jastrząbek (dopływ Kwisy) w Grzbiecie Kamienickim. Z podwójnie występujących mamy jeszcze Lisie Skały: jedno w pobliżu Wojcieszowa (nieopodal są ruiny szubienicy) w Grzbiecie Wschodnim Gór Kaczawskich, drugie w Karkonoszach, nad Szklarką, przed wodospadem i rezerwatem przyrody. W Karkonoszach możemy obejrzeć jeszcze bardzo ładne Szwedzkie Skały znajdujące się po obu stronach potoku Myja, na wysokości 854 m ponad kaska-

dami (nad Borowicami), oraz niewiele dalej ponad Srebrnym Potokiem Ptasia Skąły , położone na wysokości 1046 m. Nieco bliżej Jeleniej Góry bo na Wysoczyźnie Rybnicy, na zboczu Skalicy (501 m) w lesie od strony Goduszyna stoją Popielowe Skąły. Na omawianym terenie są jeszcze Sowie Skąły - w Szklarskiej Porębie Średniej, a także Czartowskie Skąły - koło wsi Janice, kilkaset metrów od drogi Jelenia Góra - Gryfów Śląski, i Babcie Skąły usytuowane na zboczu Brzeźnika (541 m) w Rudawach Janowickich.

I tak oto przedstawiłem prawie wszystkie ciekawe "skąły" w omawianym rejonie. A uczyniłem tak by zachęcić wszystkich do ich odwiedzania i do wzięcia tych obiektów pod uwagę przy planowaniu swoich wycieczek. Uważam bowiem, że są warte tego aby je zobaczyć. Wiem też , że na pewno nikt się nie zawiedzie poznając okolice w jakich te skąły występują.



Skalna Brama Kloebera

Wydawca: Komisja Krajoznawcza
Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra,
czerwiec 2010.
Tekst, redakcja, zdjęcia: Krzysztof Tęcza
Pomoc techniczna: Andrzej Mateusiak
Adres do korespondencji: tecza20@wp.pl